Nr. 1 Opłata poczt. uiszczona gotówką Cena 20 gr Egzemplarz Rok II.



POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego 1918-19 oraz powstańców i wojaków

Poznań dnia 1 stycznia 1937 r.

Idea a czyn

Bilans roczny konsolidacji powstańców wielkopolskich

Już przestąpiliśmy progi Nowego Roku. Już wkraczamy w tajemnicę nowych, jeszcze przez nas nawet nieprzeczuwanych zdarzeń, jakie zaprzątną doniosłością swoją opinję Polski i świata w najbliższych dniach i miesiącach. Rok Stary zapadł się z ogromem swoich wielkich, historycznych wypadków w mroki wieczności, stawiając wszystkich wobec konieczności dokonania bilansu z owoców i plonów, jakie na przestrzeni jego dwunastu miesięcy towarzyszyły ludzkim ideom i czynom.

I nam, powstańcom wielkopolskim, trzeba dziś również zastanowić się poważnie nad ideami, jakie nas w ciągu ubiegłego roku mocno ożywiały oraz nad rezultatami czynów pewnych jednostek, które za wszelką cenę pragnęły odegrać w organizacyjnym ruchu powstańców wielkopolskich „przełomową" rolę. Trzeba nam się zatrzymać myślą krytyczną choć na chwilę nad tem, jaką była ta rola i do jakich zmierzali celów ludzie, którzy, deklamując szumnie na temat walki o polepszenie bytu rzesz powstańczych, przeważnie swój osobisty mieli na oku interes.

Jak wiadomo, rok 1936 zastał powstańców wielkopolskich pod hasłem konsolidacji. Ponieważ dotychczasowa rozsypka szkodzi i obniża powagę oraz wartość organizacyjnego ruchu powstańców, postanowiono z nią skończyć i zorganizować wszystkich powstańców pod jednym wspólnym sztandarem. Powstanie wielkopolskie było zbiorowym, samorzutnym, zbrojnym czynem narodowo czującego i myślącego ludu, zdawało się przeto, że nie trudno będzie znaleźć wspólny język, wspólną platformę organizacyjną i wspólną więź duchową celem ostatecznego skonsolidowania całego powstańczego ruchu. Tak się zdawało szerokim masom powstańczym oraz ludziom dobrej woli, którzy pragnęli szczerze tej konsolidacji dla dobra samych powstańców oraz na chwałę nieśmiertelnej, narodowej idei, która w pamiętnych latach 1918 i 1919 wiodła nas wszystkich w krwawy bój z Niemcami za wolność i zjednoczenie Ojczyzny. Konsolidacja ruchu powstańczego nie przedstawiała większych trudności także z tego względu, że szerokie masy powstańcze wyobrażały ją sobie jako połączenie i zrzeszenie wszystkich powstańców wielkopolskich **pod sztandarem dwóch najstarszych**, z swojej społecznej pracy znanych i cenionych organizacyj powstańczych, mianowicie pod sztandarem **Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 im. Ignacego Paderewskiego** oraz **Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczaka**, które dotychczas nadaremnie czekają na rejestrację swego Związku a których duchowymi wodzami są: b. prezes Naczelnej Rady Ludowej, zasłużony działacz **dr. Czesław Meissner** oraz ofiarny twórca bohaterskiej kompanji kórnickiej, **dr. Stanisław Celichowski.** Dwie te najstarsze organizacje wyrosły z naszego gruntu powstańczego, uczciły poległych powstańców ufundowaniem około 40 pomników z tablicami, prowadzą stale w swojem łonie za pomocą bardzo pouczających odczytów intensywną pracę umysłową, współpracują pilnie jako armja rezerwowa z wojskiem w P. W. i W. F., wykonują specjalne ćwiczenia polowe, apele i marsze dla utrzymania swoich członków w harcie ducha i ciała, ćwiczą często i z bardzo dobrym skutkiem pod kierunkiem komendantów P. W. w strzelaniu, nie obciążając bynajmniej skarbu państwa, nie czerpiąc i nie otrzymując





z budżetu państwowego na swoją dla obrony kraju doniosłą pracę żadnych subwencyj, lecz spełniając swoje ważne zadanie w granicach swoich skromnych środków, bez suto opłacanych kosztownych sekretarjatów i służąc innym za wzór swoją ogromną sprawnością organizacyjną oraz żywotnością społeczną. Organizacje te mają pełne moralne prawo reprezentować Wielkopolskę i jej bohaterskich powstańców, niema bowiem w nich dezerterów z pod starego sztandaru i nie dla orderów, zaszczytów lub subwencyj szli w roku 1918 ich członkowie w bój za Polskę.

Zdawało się, że wobec istnienia i działania dwóch tak poważnych, najstarszych organizacyj powstańczych konsolidacja nie napotka na większe trudności i że w krótkim czasie wszyscy powstańcy wielkopolscy znajdą się w jednym związku oraz pod jednym wspólnym sztandarem.

Szare, pełne zamętu życie codzienne przekonało nas jednak, jaka przepaść dzieli nieraz najpiękniejszą ideę od czynu. Skoro bowiem tylko padły pierwsze słowa o konsolidacji powstańców wielkopolskich, wysuwać się poczęło na czoło masy powstańczej rozmaitego rodzaju gałgaństwo, które, tumaniąc zbiedzone rzesze powstańcze najbardziej nieziszczalnemi obietnicami, postanowiło wyzyskać ruch konsolidacyjny dla osobistej karjery. Rozmaitego rodzaju „ślepi pasażerowie” i gangsterzy, ciemne, moralnie obskurne indywidua bez określonego zawodu, nędzne typy i typki, idące do swego celu po trupach, śmieszni, pajacowaci, wieczni kandydaci na dyrektorów, burmistrzów i ministrów, w lot zrozumieli, że konsolidacja może im dostarczyć nowego żerowiska, że organizacje powstańcze mogą być dla nich środkiem i narzędziem do zrobienia na nich własnej karjery, że, jednem słowem, za pomocą tworzenia teraz, po 18 latach od wybuchu powstania (!!), nowych towarzystw powstańczych mogliby się jeszcze w oczach tych, którym się częstokroć jako szpiedzy wysługują, uratować od zupełnego życiowego i politycznego bankructwa.

Rozpoczęło więc to do samego gruntu zdemoralizowane i zepsute gałgaństwo swoją rozbijacka robotę, nawiązując kontakt z tajemniczymi aferzystami, których od hańby więzienia uratowała jedynie łaska lub amnestja i którzy, fałszując stemple i weryfikując powstańców na podstawie zaświadczeń niepoczytalnych osobników, nabierali dobrodusznych powstańców swojemi rzekomo daleko sięgającemi złotodajnemi wpływami a władze samorządowe oraz państwowe swoim urojonym prestiżem wśród powstańczej braci.

To ogłupianie jednych i drugich nie mogło jednak trwać wiecznie, bo jedni i drudzy w końcu na tych pospolitych łgarzach, wydrwigroszach i oszustach się poznali, odwracając się od „działaczy”, którzy, rozbijając dla własnych celów konsolidacyjny ruch powstańczy, nieraz w ciągu nocy przeprowadzali cały komplet członków bez żadnej prawomocnej uchwały z jednej organizacji do drugiej wbrew wszelkim przepisom ustawy o stawarzyszeniach oraz wbrew elementarnej uczciwości prawdziwego społecznika.

Że taka niecna, krecia robota musiała poderwać w masach powstańczych zupełnie ideę konsolidacji, nie ulego dla krytycznego obserwatora żadnej wątpliwości. To też bilans roczny tak pojętej i tak po rozbijacku realizowanej konsolidacji powstańców jest nader opłakany.

Właściwie stoimy dziś u samego początku konsolidacji i musimy się liczyć w tej chwili z takiem rozbiciem powstańców wielkopolskich, jakiego jeszcze nigdy dotychczas wśród nas nie było. Zwracamy na ten smutny fakt wszystkim uczciwym powstańcom szczególną uwagę. nadchodzi bowiem czas rocznych sprawozdań i nowych wyborów do zarządów organizacyj powstańczych, w związku z czem trzeba się zastanowić poważnie nad oczyszczeniem t y c h z a r z ą d ó w z osobników, którzy krętackiem postępowaniem swojem rozbijają tak potrzebną wśród powstańców jedność duchową, szukając w zamęcie, jaki celowo w organizacjach wytwarzają, odskoczni dla własnej, brudnej karjery.

Bądźcie przeto czujnymi i ostrożnymi — Bracia Powstańcy! Wasze ciężko uciułane składki oddajcie tylko w ręce ludzi bezwzględnie uczciwych a nie takich czarnych indywiduów, które, jak to już miało miejsce i o czem w szeregach powstańców już wiadomo, potrafiły przetrwonić w knajpie do ostatniego grosza cały majątek organizacji.

Przedewszystkiem jednak dla własnego dobra wstępujcie do naszych najstarszych, zasłużonych organizacyj powstańczych, w których niema zdrady ani też żadnego gałgaństwa i które z tytułu swego starszeństwa i swojej wypróbowanej, ogólnie znanej uczciwości uprawnione są jedynie do reprezentowania wobec społeczeństwa polskiego i wobec polskich władz samorządowych oraz państwowych całej moralnie zdrowej, swoich obowiązków i celów świadomej, karnej masy powstańczej.

Pierwsza naukowa monografja

z historji powstania wielkopolskiego 1918|19

Bój o Szubin dnia 11 stycznia 1919 roku, opracował dr. Włodzimierz Lewandowski z udziałem generała w st. sp. Załęskiego. Nakładem Towarzystwa dla badań nad historją powstania wielkopolskiego. Cena 6 zł. Skład główny: **Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.**

Dzień 12 stycznia 1919 roku był w powstaniu dniem bojowym pierwszego rzędu. Tego samego dnia bowiem oddziały powstańcze w sile około 1500 ludzi przeprowadziły generalny atak na Zbąszyń, by przełamać front niemiecki na linji jezior od Trzciela po Zbąszyń, a równocześnie rzucono stosunkowo duże siły, bo około 3500 ludzi w kierun-

ku Bydgoszczy na linje niemieckie Szubin Żnin-Łabiszyn-Złotniki. Nie wątpię, że ta równoczesna ofensywa na zachód i północ musiała na Niemców zrobić wrażenie planowo obmyślanej, jednolitej akcji rozszerzenia ram powstania. Czy te dwie bitwy rzeczywiście miały między sobą związek, czy też czasowa zbieżność była tylko przypadkowa, trudno przy dzisiejszym stanie badań nad historją powstania rozstrzygnąć. Pewnem jest, zdaje się, jedno, że akcja na Szubin nie miała według planów Dowództwa Głównego na celu rozpoczęcie marszu na Bydgoszcz, lecz narazie zdobycie dobrej linji obronnej na północ, poza którą możnaby w spokoju zorganizować powstanie.

Podczas gdy walki pod Zbąszyniem prowadzone na małym stosunkowo odcinku pod jednolitem dowództwem Zenktelera przez częściowo dobrze już zorganizowane oddziały wojskowe, jak bataljon śremski, część bataljonu jarocińskiego i kompanję opalenicką, dadzą się już dzisiaj ująć w ogólnym zarysie w jasny obraz, walki na połnocy w dniu 11 stycznia, prowadzone na bardzo rozległym — bo 30—40 km. długim odcinku, dosyć chaotycznie przez różnorodne oddziały bez właściwego jednolitego kierownictwa, nastręczały historykowi bardzo wielkie trudności. To też mimo, że od odcinka tego na skutek inicjatywy Tadeusza Fenrycha Towarzystwo dla badań nad historją powstania wielkopolskiego rozpoczęło swe prace, minęło 12 lat żmudnego zbierania materjałów, zanim mogła się ukazać naukowa monografia o tych walkach. Że ukazała się ona w 18 rocznicę powstania wielkopolskiego, jest to zarówno zasługą jej autora, jak i niezmordowanego sekretarza towarzystwa dr. Brossa. Że trwało to tak długo, wyszło książce na dobre, gdyż można ją bez przesady nazwać pierwszą na naukowych metodach opartą monografją z historji powstania wielkopolskiego.

Książką tą wprowadza się autor, dr. Wł. Lewandowski, w szeregi historyków polskich jako świetny znawca dziejów powstania wielkopolskiego.

Autor informuje nas z całą bezstronnością o postawie moralnej i bojowej powstańców. Nie waha się wspomnieć o — nielicznych na szczęście — wypadkach niesforności, a nawet rabunków, o załamaniach się moralnych i ucieczkach z pola bitwy. Ale nad temi ciemnemi stronami powstania góruje obraz nadzwyczajnego poświęcenia i bohaterstwa. Że przytoczę tylko jako przykład zachowanie się Kazimierza Plichcińskiego, dowódcy jednej z kompanji „drugiego pułku grenadjerów Kujawskich" przy ataku na dworzec w Złotnikach. Plichciński, podprowadziwszy atak swej kompanji pod silne pozycje niemieckie, zostaje ciężko ranny na skutek strzaskania kości lewej nogi ponad kostką. Nie chcąc opuścić kompanji w ciężkiej potrzebie i bojąc się załamania ataku, rozkazuje, nie bacząc na niebezpieczną ranę, wsadzić się na wóz, ciągniony przez kilku ochotników za linją ataku. Zaiste przykład godny zamieszczenia w Plutarchu polskim, choć zamiar ten, oczywista, wobec gęstego ognia niemieckiego nie udał się.

Poznajemy cały ten skomplikowany mechanizm pierwszych dni powstania i całą różnorodność typów. Widzimy starą zaprawioną w bojach „wiarę" i nieobeznanych jeszcze nieraz ze sztuką dowodzenia dowódców. Rozumiemy popełniane w tych warunkach błędy, ale z większym jeszcze podziwem patrzymy, jak ze zwykłych nieraz szeregowców a nawet niewojskowych, lub młodych niedoświadczonych podporuczników urastają pod wpływem tkwiącego w narodzie geniuszu wojskowego dzielni dowódcy kompanji, bataljonów i pułków. Przed naszemi oczyma kształtuje się z niesfornych nieraz oddziałów powstańców w ogniu zaciętych krwawych walk duch przyszłej armji polskiej.

Dzięki drobiazgowej analizie wypadków przez autora możemy sobie doskonale odtworzyć całokształt skomplikowanej bardzo akcji, która doprowadziła do zdobycia Szubina, Żnina, Łabiszyna, Złotnik i Rynarzewa, osiągając Noteć jako idealną linję obronną.

Autor ratuje przed zapomnieniem nazwiska kilkuset powstańców, dowódców oraz działaczy narodowyyh. Należy podkreślić też wielki objektywizm i nieustraszone dążenie do sprawiedliwej oceny wypadków i ludzi. Choć nie ze wszystkiemi poglądami autora można się pogodzić, choć, jak sam autor odważnie przyznaje, wiele kwestji pozostaje niewyjaśnionych, książka jego stanowi podstawę dalszych badań nad historją powstania wielkopolskiego. Choć ograniczona w temacie do kilku dni i jednego odcinka, porusza wszystkie z historją powstania złączone zagadnienia, a równocześnie wykazuje, jak wiele jeszcze w tei dziedzinie jest do zrobienia.

To też spodziewać się należy, że książka rozejdzie się w jaknajwiększej ilości egzemplarzy i znajdzie oddźwięk w szeregach braci powstańczej, dając autorowi bodźca do kontynuowania pracy w obranym przez siebie kierunku.

Narazie ukazała się część pierwsza, obejmująca opis wypadków, w ciągu stycznia br. ukaże się część druga, zawierająca przepisy i dokumenty oraz mapę i szkice sytuacyjne. Cena za całość obejmującą ca 280 stron — 6 zł. C.

Z ruchu Towarzystw powstańczych.

Telegram i portret

od J. Em. Księdza Kardynała-Prymasa.

W odpowiedzi na wyrazy hołdu oraz życzenia świąteczne, przesłane przez prezesa Kocha **J. Em. Księdzu Kardynałowi-Prymasowi Hlondowi,** nadszedł z kancelarji Jego Eminencji telegram z życzeniami i błogosławieństwem dla Tow. Uczestników Powst. Wlkp. wraz z pięknie przez O. Efrema z Kcyni wykonanym portretem Księdza Prymasa.

Życzenia noworoczne

od p. prezydenta Ign. Paderewskiego

W odpowiedzi na wyrazy hołdu oraz życzenia świąteczne, przesłane przez prezesa St. J. Kocha **patronowi Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego, p. prezydentowi Ignacemu Paderewskiemu**, nadszedł z Morges poniższy telegram:

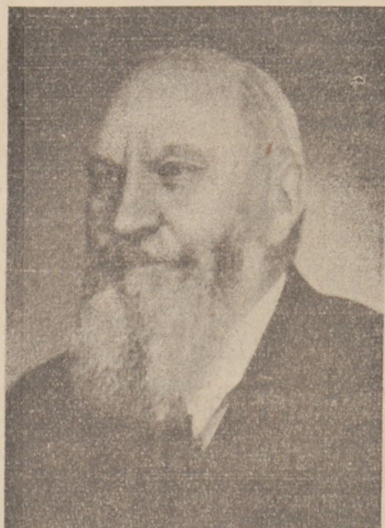
Prezes Koch-Pocztowa-Poznań
Morges

Wdzięczny za pamięć składam panu prezesowi i Towarzystwu Uczestników Powstania Wielkopolskiego najgoretsze życzenia na rok nowy.

Paderewski.

Z życia powstańców w Gnieźnie

w 18 rocznicę powstania wielkopolskiego



Radca Bolesław Kasprowicz
Uczestnik powstania wielkopolskiego, b. prezes Rady Ludowej w Gnieźnie.

Patrjotyczny Gród Lecha obchodził w tym roku niezwykle uroczyście 18 rocznicę powstania wielkopolskiego.

Tradycyjnym zwyczajem rozpoczęto obchód od nabożeństwa, które przy udziale reprezentantów władz, urzędów i obywatelstwa odprawił w kościele św. Trójcy, ks. dziekan Zabłocki.

Po południu o godz. 3 zebrały się na Rynku zespoły 7 organizacyj, biorące udział w marszu szlakiem powstańców do Zdziechowy oraz liczna rzesza publiczności. Punktualnie o godz. 3 wyruszył pierwszy zespół, a za nim w odstępach 2-minutowych dalsze drużyny. Wzdłuż ulicy Tumskiej, Poznańskiej i Powstańców Wlkp. utworzył się długi szpaler publiczności a szosa, prowadząca do Zdziechowy, roiła się wprost od rowerzystów i pieszych, zwłaszcza młodzieży, zdążającej szlakiem tym do miejsca pierwszej krwawej walki w Zdziechowie.

Przybycia zawodników i gości oczekiwały na miejscu rzesze ludności ze Zdziechowy i pobliskich wiosek. Niebawem nadjechały samochody i autobusy, wiozące gości z Gniezna, a po krótkim czasie ujrzano w oddali sylwetki pierwszych zawodników, zbliżających się szybkim krokiem marszowym do

Noc grudniowa

(Ze wspomnień dr. Stanisława Celichowskiego)

II.

W jednej z przerw Niemcy próbowali pertraktacji, między innemi przybył delegat z prezydjum policji do brata mego z żądaniem, by zjawił się w prezydjum celem omówienia sytuacji. Brat, podejrzewając podstęp i chęć zatrzymania go jako zakładnika, odmówił. Wkrótce walki wybuchły na nowo. W pewnym momencie zdawało się, że Niemcy zwyciężają i, wypierając naszych ku Bazarowi, zamierzają zdobyć Bazar. Tuż przy bramie Bazaru powstała gwałtowna strzelanina. Wybuchła w pierwszej chwili panika wśród dostojnych gości bazarowych. Dopiero Konstanty hr. Bniński opanował ją, wołając: „Kto ma jakąkolwiek broń, za mną do bramy". Skoczyło nas kilku, uzbrojonych w brauningi, by zatarasować wejście do hotelu. Na szczęście Niemcom nie udało się dotrzeć do Bazaru i wkrótce sytuacja się wyjaśniła na naszą korzyść. Prezydjum policji zostało zdobyte, a tem samem bezpośrednie niebezpieczeństwo od Bazaru odsunięte.

Tymczasem zaczęto znosić do Bazaru rannych. Był to osobliwy widok, gdy pośród odświętnie ubranych uczestników bankietu pojawiły się zbrojne postacie naszych powstańców, zaczęto przenosić broczących krwią rannych.

Powoli, — w miarę oddalających się odgłosów walki i nadchodzących wiadomości o zwycięskim przebiegu walk — zaczęło następowac uspokojenie i powoli Bazar zaczął się opróżniać. Prezesa Paderewskiego już przedtem usunięto do tylnych pokoi Bazaru na drugiem piętrze, by jego osobę jaknajlepiej zabezpieczyć przed wpadnięciem w ręce niemieckie. Większość gości rezygnowała z bankietu i chyłkiem przekradała się do domów. Nadchodził też i dla mnie czas starania się o połączenie się z kompanją. Zwróciłem się więc do Maciaszka, by mi umożliwił wyjazd z Poznania. Maciaszek przyrzekł mi postarać się o samochód.

Mogła być godzina 8, gdy mi doniesiono, że samochód stoi do mej dyspozycji. Znalazłem przed bramą jakieś rozklekotane pudło, czubato naładowane bronią i amunicją. Ulokowałem się z trudem na skrzynce z granatami ręcznemi i ruszyliśmy. Niestety, kierowca samochodu miał rozkaz rozwieźć najpierw broń i amunicję, a dopiero potem zawieźć mnie w kierunku Kórnika.

Była to podróż niesamowita. Z dosyć silnym hałasem samochód sunął zupełnie ciemnemi ulicami ku Chwaliszewu i na Śródkę. Raz po raz przystawał przed jakimś domem, wówczas otwierały się drzwi i na tle buchającego z wewnątrz światła, jaskrawo odbijającego się od ciemności ulic, widziało się natłoczone żołnierskie postacie. Wyciągały się ręce, którym towarzysze moi podawali broń i amunicję. poczem ruszaliśmy dalej w ciemność nocy.

Trwało to czas pewien, aż póki samochód się nie opróżnił, poczem skierowaliśmy się do Żegrza. W Żegrzu kompanji mej nie zastaliśmy, wobec czego podwieziono mnie jeszcze pod wieś Krzesiny, lecz

mety przy szkole. W minutowych odstępach nadeszły dalsze zespoły, wszystkie w dobrej formie.

Po krótkim odpoczynku ruszono w pochodzie pod pomnik.

Przybyłych gości z roprezentantem starostwa p. Jahnsem i p. prezydentem Maćkowiakiem na czele powitał p. Kozubski z Obórki, wygłaszając krótkie przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, gromko podchwyconym przez zebranych, którzy następnie odśpiewali hymn „Boże coś Polskę". Krótkie podziękowanie sołtysa p. Wilkosza pod adresem gości za przybycie zakończyło uroczystość pod pomnikiem, poczem rozpoczęły się przygotowania do drogi powrotnej.

O godz. 18 organizacje powstańcze oraz zawodnicy uformowali pochód.

Po przybyciu pod pomnik w Gnieźnie wygłosił patriotyczne przemówienie p. prezydent Maćkowiak, podnosząc, że w dniu chwały narodowaj, w dniu obchodu rocznicy wielkiego wydarzenia historycznego, jakiem było powstanie wielkopolskie, winniśmy przeprowadzić rachunek sumienia narodowego, by dzień ten poruszył sumieniem narodu, by ożyły wśród nas ideały zgody, jedności i wspólnoty narodowej.

Po odegraniu hymnu państwowego przemówił krótko p. płk. Tarczyński, podkreślając obowiązki nasze wobec dzisiejszych czasów, poczem p. prezydent Maćkowiak dokonał wręczenia nagród i dyplomów poszczególnym zespołom.

Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę", poczem zawodnicy i organizacje powstańcze udały się z orkiestrą na czele do koszar.

Rola kina „Apollo" w oswobodzeniu Gniezna

Przed wybuchem powstania wielkopolskiego nici konspiracji gnieźnieńskich Polaków schodziły się w sali kina „Apollo". W tym przybytku X Muzy wykuwała się nasza wolność. Do kina „Apollo" zniesiono potajemnie moc amunicji i broni, zamieniając je w formalną twierdzę. Po zerwaniu pertraktacyj z Niemcami i po rozpoczęciu pierwszych kroków wojennych przeciw Niemcom kino „Apollo" służyło powstańcom za twiardzę oraz za szpital dla naszych rannych.

Miło dziś stwierdzić, że podstawy i impuls ruchu powstańczego ziemi gnieźnieńskiej tkwiły i rozwijały się w gmachu popularnego kina „Apollo", w którem obkuwano jeden z wielu kamieni, jakie Polacy złożyli pod fundament wolności swojej wielkiej Ojczyzny.

Z zebrania miesięcznego Tow. Uczestników Powst. Wielkopolsk.

Ostatnie zebranie członków Tow. Ucz. Powst. Wlkp. w Gnieźnie zagaił p. prezes Chudaś, przedstawiając zebranym bardzo obfity porządek obrad. Uzupełniając zarząd, wybrano druha Zimnego skarbnikiem, a ławnikiem druha Stanisława Zielińskiego. Do komisji weryfikacyjnej wybrano druha Andrzeja Szczepańskiego. Wybrano też specjalną delegację, która ma za zadanie przedstawienie Towarzystwa

---

dalej kierownik samochodu nie chciał jechać, twierdząc, że musi wracać do Poznania.

Zostałem więc sam na szosie z dziwnemi uczuciami. Noc była mroźna, za mną w daii toczyły się ciężkie walki w mieście, naokół mnie owa cisza nocy zimowej, a przede mną ta spokojna, zdawało się, uśpiona wieś polska.

W pierwszem zaraz, o ile sobie przypominam, gospodarstwie po prawej stronie, mieszkał sołtys. Zapukałem do okna. Wyszedł zaspany, pytając, co sobie życzę. Oświadczyłem mu, że w Poznaniu wybuchło powstanie przeciwko Niemcom i że za chwilę nadciągną oddziały wojska polskiego, na które chce we wsi zaczekać. Ożywił się odrazu i zaalarmował całą wieś. Wkrótce zaroiło się koło mnie od mieszkańców wsi, którzy częściowo wnieśli zapalone pochodnie, widocznie resztki z przyjęcia Paderewskiego z dnia poprzedniego. Wydano ich bowiem około 3000.— Musiałem opowiadać o zajściach w Poznaniu, co przyjmowano z wielkim entuzjazmem.

Po małej chwili zaturkotały od strony Kórnika ku mojej uldze wozy. To nadjeżdżała kompanja Kórnicka!

Jechała wiara stłoczona na kilku helach. Z tyłu w jakiejś rozklekotanej karetce jechał komendant Rady Żołnierskiej, zastępca oficera z armji niemieckiej, Trawiński. Przybyła tylko część kompanji w sile około 120 ludzi. Nie przybył pluton z Bnina, na którego zebranie się nie chciano w Kórniku czekać, a który miał przybyć następnego dnia. Uzbrojeni byli w karabiny model 98 z amunicją po kilkadziesiąt naboi, na żołnierza i trochę granatów ręcznych. 100 karabinów otrzymaliśmy swego czasu — 12 listopada 1918 r. na nasze żądanie uzasadnione koniecznością utrzymania ładu i porządku, od Rady Robotników i Żołnierzy z Poznania. Reszta uzbrojenia to broń przywieziona przez żołnierzy, wracających z frontu. Już bowiem szereg miesięcy przedtem każdy żołnierz, przyjeżdżający na normalny lub „polski" urlop do domu, starał się przywieźć ze sobą broń i amunicję, skrzętnie potem schowaną, „na wszelki wypadek".

Zobaczywszy mnie na tle pochodni, przywitano mnie wesołemi okrzykami. Z pierwszego wozu zaczęto mnie zaraz wzywać do wsiadania. Rej tam wodził sierżant Serwatkiewicz, jeden z tych starych wygów wojennych, który nie jedno już przeszedł, zawsze pełen fantazji i animuszu, przyczem każdą potrzebę uważał za okazję do popicia. To też i teraz kiwał na mnie swoją manierką. Przysiadłem się do niego i ruszyliśmy zaraz dalej, jednak nie bez uprzedniego pociągnięcia z manierki.

W miarę zbliżania się do Poznania milkły głosy i nastrój poważniał. Przecież czekały nas walki uliczne w Poznaniu, a każdy z tych wytrawnych żołnierzy, z których składała się kompanja, wiedział, co to znaczy. Przed Ratajami kazałem kompanji wysiąść, wozy odesłałem do domu i sprawiwszy szyk bojowy kompanji, oświadczyłem, że obejmuję nad nią dowództwo, poczem ruszyliśmy dwójkami ku Poznaniowi, przez most św. Rocha. Wkroczywszy do miasta, podzieliłem kompanję na dwa szeregi, z których każdy posuwał się jedną stroną ulicy gęsiego pod murami domów. Szczególnie ostrożnie przesu-

nowemu staroście w Gnieźnie. Zarząd Tow. Ucz. Powst. Wlkp. w Gnieźnie, którego członkiem jest p. prezes Bolesław Kasprowicz, jeden z najstarszych powstańców wielkopolskich, wykazuje ogromną ruchliwość, spełniając zawsze ku zadowoleniu i dla dobra powstańców swoje obowiązki.

W hołdzie dla Paderewskiego

Rada miasta Morges zatwierdziła projekt zarządu miejskiego w sprawie nadania nazwy promenadzie, która rozciąga się od mostu na rzece Morges aż do drogi prowadzącej ku Tolochenaz: **„Avenue Ignace Paderewski"**. Paderewski jest oddawna obywatelem honorowym miasteczka Morges, którego rada miejska obdarzyła piękną promenadę jego wielkiem nazwiskiem „w hołdzie dla naszego obywatela honorowego", jak brzmi uchwała rady.

Piękny obchód 18 rocznicy
Powst. Wlkp. w Buku

Pamiętający bohaterskie tradycje kosynierskie Buk wielkopolski obchodził w dniu 27 grudnia na sali „Domu Katolickiego" uroczyście 18 rocznicę powstania wielkopolskiego. Przy wypełnionej sali piękne przemówienie wygłosili prof. Jan Kaźmierczak z Poznania i p. poseł Jan Górczak z Buku. Nastrojowy śpiew miejscowego chóru i doskonała gra orkiestry uświetniła całość tego pięknego obchodu który urządzono staraniem Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego pod energicznym przewodem p. prezesa Andrzejewskiego.

Ochrona prawna
historycznego munduru powstańców

Starostwo Grodzkie w Poznaniu zabroniło używania historycznego munduru Tow. Powstańców i Wojaków oraz Tow. Uczestników Powst. Wlkp. osobom, nie będącym członkami tych najstarszych organizacyj.

Członkom nowych, obecnie, po 18 latach od wybuchu powstania, utworzonych organizacyj powstańczych wolno jedynie nosić na prawym rękawie opaskę z pieczęcią swego towarzystwa.

Wszelkie nadużycie munduru historycznego powstańców i wojaków oraz członków Tow. Uczestników Powst. Wlkp. będzie ścigane sądownie.

Z powodu nawału materjału sprawozdanie z 15-lecia Tow. Powstańców i Wojaków oraz z obchodów w Kórniku, Koźminie i Kępnie musieliśmy odłożyć do następnego num.

---

neliśmy się koło szkół powszechnych przy ul. Św. Marji Magdaleny, o których mi donoszono, że są obsadzone przez Niemców. Budynki szkolne były ciemne i trudno było dociec, czy mieszczą nieprzyjaciela.

W dolnem mieście panowała zresztą niepokojąca cisza. Rzadko spotykany przechodzień, widząc zbrojne szeregi, szybko się usuwał.

Nigdzie jednak nie niepokojeni dotarliśmy, posuwając się przeważnie bocznemi ulicami, do Bazaru.

Było około godziny 10 tej, gdy zameldowałem Maciaszkowi przybycie kompanji.

Przybycie nasze do Bazaru było dla Maciaszka przyjemną niespodzianką. Nie brał mego przyrzeczenia przyprowadzenia mu oddziału żołnierzy tak bardzo na serjo, a w każdym razie nie spodziewał się nas jeszcze w nocy. Zadowolenie jego było tem większe, że była to kompanja dobrze uzbrojona i po wojskowemu zorganizowana.

Położenie zastałem w Bazarze niewyjaśnione. Pewnem było, że centrum miasta było przez powstańców opanowaoe, najważniejsze gmachy publiczne, jak prezydjum policji. muzeum, gmach komenderującego generała i Zamek były przez nas obsadzone. Lecz koło Zamku miały się jeszcze toczyć walki z oddziałami niemieckiemi, które obsadziły gmach Ziemstwa Kredytowego i Dyrekcji Poczty.

Maciaszek przeznaczył mój oddział na stałą załogę Bazaru, by zabezpieczyć ten punkt, w którym zaczęło się koncentrować ogólne kierownictwo powstania. Jako kwaterę wyznaczył mi t. zw. małą salę bazarową. Na życzenie Maciaszka wydzieliłem z kompanji przedewszystkiem jedną sekcję, której powierzyłem pieczę nad osobą p. Paderewskiego. Odtąd, — aż do odjazdu kompanji z Poznania w dniu 29 grudnia — przed apartamentami państwa Paderewskich stał stale posterunek z kórnickiej kompanji.

Uznając, że w danej chwili najważniejszem zadaniem było zorjentowanie się co do położenia w mieście, zorganizowałem niezwłocznie syśtematyczny wywiad. Wybrałem z pośród kompanji kilku inteligentnych, obeznanych z miastem ludzi i wysłałem ich na miasto celem zasiągnięcia języka, w szczególności celem stwierdzenia, co się dzieje w koszarach poszczególnych formacyj niemieckich.

Wkrótce jednak przebieg walk spowodował Maciaszka do dalszego osłabienia załogi Bazaru.

Wobec niepokojących wiadomości o nierozstrzygniętych walkach koło Zamku, wysłałem oddział w sile pół plutonu do Zamku. Niebawem znowu otrzymał Maciaszek wiadomość, że nadjeżdża pociąg z niemieckiemi posiłkami na Główny Dworzec. Na rozkaz Maciaszka zestawił Trawiński jeden pluton w sile około 60 ludzi i ruszył sam na jego czele na dworzec. Pozostałem w Bazarze już tylko z resztkami kompanji.

Tymczasem panie poznańskie urządziły w Bazarze dorywczą stację wyżywienia, racząc nas przedewszystkiem stale wielkiemi ilościami kawy. Dostojna sala bazarowa, świadek tylu hucznych bali, zamieniła się w wielki biwak, co z pewnością nie przyczyniło się do polepszenia stanu posadzek i stylowych mebli. W szczególności wielkie pianino upodobali sobie kórniczanie jako najwygodniejsze miejsce do postawiania dzbanków, filiżanek oraz wszelkiego rodzaju zapasów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wspaniały obchód 18 rocznicy

Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu

Bardzo uroczyście obchodził patrjotyczny Poznań 18 rocznicę wiekopomnego w dziejach walki o wolność Ojczyzny powstania wielkopolskiego. Miasto przybrano bogato sztandarami o barwach narodowych. Organizacje powstańcze uczestniczyły licznie w nabożeństwie, które o godz. 9 odprawił w farze poznańskiej ks. prałat S t e i n m e t z. Kazanie, nadane przez radjo, wygłosił ks. dr. K a z i m i e r z K o w a l s k i, rektor seminarjum duchownego w Poznaniu. W nabożeństwie, na którego zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę", uczestniczyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Następnie członkowie organizacyj powstańczych udali się w pochodzie przez miasto na plac Wolności, gdzie przed gmachem komendy miasta odbyła się defilada.

Uroczysta akademja w kinie „Słońce."

W wypełnionej po brzegi sali odbyła się w południe w kinoteatrze „Słońce" uroczysta akademja, urządzona **staraniem Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 im. Ign. Paderewskiego.**

Na estradzie, przybranej w zieleń i popiersie patrona Towarzystwa, I g n a c e g o P a d e r e w s k i e g o, ustawiły się poczty sztandarowe stowarzyszeń powstańczych i Sokoła. Wśród obecnych na sali zauważono wielu działaczy organizacyj powstańczych i narodowych.

Po improwizacji organowej, wykonanej przez prof. Sauera, słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp. 1918/19 im. Ign. Paderewskiego p. J. St. K o c h, kończąc je okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, podjętym przez zgromadzonych. Po odegraniu hymnu narodowego, męski chór seraficki przy kościele OO. Franciszkanów pod batutą prof. Jana Chmielewskiego odśpiewał hymn „Gaude Mater Polonia" Gorczyckiego i „Hymn Zmartwychwstałej Polski" J. Chmielewskiego.

Witany burzliwemi oklaskami, wszedł następnie na mównicę znany działacz narodowy, k s. p r a ł a t P r ą d z y ń s k i. Złotousty mówca wygłosił porywające przemówienie, przerywane wielokrotnie burzą oklasków.

Na wstępie, nawiązując do ostatniej odbytej w „Słońcu" uroczystości 50-lecia „Sokoła" poznańskiego, mówca rozwinął myśl, że wspominanie przeszłości nie ma na celu bezkrytycznej apoteozy, ale ma być świadectwem prawdy, nawiązywaniem do tradycji i bodźcem do naśladowania. Podstawami ideowemi Powstania Wielkopolskiego są: bezinteresowne umiłowanie ziemi polskiej i polskiego narodu — dążenie do wielkości tego narodu, wynikające ze znajomości jego przeznaczenia. Ziemie zachodnie całą swą historją z czasów niewoli wykazały, że te podstawy ideowe potężniały w miarę ucisku, pobudzając ogół do wytężonej pracy dla dobra Polski, jednocząc wszystkich, bez różnicy stanów, w służbie dla niej. Dla Polski organizowano ruch oświatowy i gospodarczy, dla niej szkolono sprawność fizyczną młodzieży. Ruch zbrojny z przed 18 lat był tylko ostatecznym, dojrzałym owocem tej pracy, prowadzonej przez pokolenia od lat dziesiątków.

Powstaniec chwytał za broń, nie spodziewając się za to żadnej nagrody osobistej.

W końcu mówca wskazał na czasy dzisiejsze, podnoszac, że dużo się może zepsuło z tych dawniejszych wartości, lecz równocześnie narosło wiele nowych.

W przyszłość Polski, w rozwój jej sił należy ufać niezłomnie.

Po produkcjach chóru serafickiego p. Aleksandra Rydlewska wygłosiła nastrojową recytację fragmentu „Zmartwychwstania" z „Przedświtu" Zygm. Krasińskiego i „Purpurę" z „Legendy Żeglarskiej" Henryka Sienkiewicza.

Po przyjęciu telegramów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzplitej, do ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, do Ignacego Paderewskiego, marszałka Śmigłego-Rydza i Romana Dmowskiego, przedłożonych przez p. prezesa St. J. Kocha, niezwykle podniosłą w swym przebiegu akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

NA PLACU WOLNOŚCI I PRZED POMNIKIEM WDZIĘCZNOŚCI

O godzinie 16 organizacje powstańcze zgromadziły się na Placu Wolności. Przemówił kpt. Wierzejewski, poczem odczytano wniosek o przyznanie miastu Poznaniowi „Krzyża Niepodległości z Mieczami". Po apelu poległych powstańców wielkopolskich pamięć ich uczczono minutą milczenia. Następnie p. Halina Rydlewska-Szydłowska deklamowała „Pieśń o bohaterstwie Wielkopolan". Na zakończenie odśpiewano „Rotę".

Z Placu Wolności nastąpił wymarsz do Pomnika Wdzięczności, gdzie po zapaleniu zniczy wiceprezydent inż. Ruge złożył wieniec u stóp Pomnika. Po odprawieniu modlitw przez ks. prałata Taczaka, hymnem „Boże coś Polskę, zakończono hołd powstańcom. Na grobach poległych powstańców na Górczynie nastąpiło złożenie wieńców.

W TEATRZE WIELKIM

W Teatrze Wielkim odbyła się premjera „Marja" Statkowskiego. Wieczorem iluminowano szereg gmachów publicznych.

Pośmiertny hołd

bohaterskiemu powstańcowi

W 18 rocznicę oswobodzenia Kujaw, dnia 6-go stycznia br., przewieziono uroczyście i złożono między grobami towarzyszów broni zwłoki podczas powstania wielkopolskiego w sposób bestjalski zamordowanego przez Niemca Hermanna Kranna powstańca śp. **Jakuba Olejnika z Inowrocławia.**

Dopiero teraz po 18 latach wykryto sprawcę mordu i miejsce zakopania zwłok śp. J. Olejnika, które w triumfalnym pochodzie z Dąbrowy Wielkiej przewieziono na cmentarz powstańców w Inowrocławiu.

Zgon dwóch powstańców

Śp. Jan Marweg i Zygm. Wiza

Przerzedzają się szeregi powstańców wielkopolskich, bezlitosna śmierć zabiera niemal codziennie kogoś z naszego grona. Ostatnio zmarli dwaj zasłużeni powstańcy: śp. red. Jan Marweg i śp. Zygmunt Wiza. Obaj mają swoją piękną kartę w historji powstania wielkopolskiego i obu z głębokim smutkiem odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć ich zacnej pamięci!

Wydawca i red. odpow.: prezes Jan Koch w Poznaniu, Pocztowa 31. Telef. 24-96. Konto P. K. O. 204 566
Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch, Par, księgarnie i kioski

Ogłoszenia inkasuje wyłącznie Drukarnia Św. Łazarska.

Konto Pocztowe rozrachunkowe 27 Poznań 1.

Czcionkami Drukarni Św.-Łazarskiej, Poznań, ul. Kanałowa 17. — Telefon 79-71.